

Agnieszka Ostrowska-Metelska

Od prawa do lewa

Palestra 40/1-2(457-458), 173-177

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

OD PRAWA DO LEWA

Maciej Bednarkiewicz – prezes NRA w latach 1989–1995:

Analizowałem protesty, jakie napłynęły przy okazji poprzednich wyborów (chodzi o wybory prezydenckie – przyp. A.O.M.). Zawsze było ich dużo, choć nigdy na taką skalę, jak teraz. Sąd Najwyższy twierdził zwykle, że nieprawidłowości, na które składano skargi, nie były powszechne, więc nie miały wpływu na ostateczny wynik wyborów. Tym razem jest inaczej. Nieprawidłowość, na którą skarżą się wyborcy, dotyczy dokumentu obwieszczającego oficjalne dane kandydata na prezydenta. Ten fakt sprawia, że nie można już mówić, iż zakres naruszenia miał charakter lokalny.

(...) Nowych wyborów do końca wykluczyć się nie da. Byłyby one sprawą kosztowną i trudną – ale boję się też prezydentury, nad którą ciążyć będzie odium nieprawdy. Ta okoliczność zawsze będzie podnoszona, także za granicą.

(Gazeta Wyborcza nr 278 z 30 listopada 1995)

Jacek Taylor – adwokat, poseł na Sejm I i II kadencji:

Gdybym był sędzią Sądu Najwyższego, głosowałbym za uchwałą przyznającą rację protestującym (chodzi o protesty dotyczące wyborów prezydenckich – przyp. A.O.M.). Trudno uznać protest, który opiera się na tym, że zostały podane fałszywe dane przy rejestracji, za niesłuszny.

Jednak sytuacja sędziów SN jest nie do pozazdroszczenia. Albo staną na ściśle formalistycznym stanowisku i unieważnią wybory – co po raz drugi postawi kraj w sytuacji nadzwyczajnej, bo wybory to ciężki wysiłek dla wszystkich i wielkie koszty. Albo wezmą pod uwagę te okoliczności i uznają ważność wyborów pomimo przyznania racji protestującym.

(Gazeta Wyborcza nr 278 z 30 listopada 1995)

Andrzej Krzysztof Wróblewski – dziennikarz:

Jest pewne, że obywatele, którzy chcą unieważnić swój wybór, bo Kwaśniewski ich oszukał w sprawie dyplomu – i tak nie na niego głosowali. Jest równie pewne, że prezydent elekt pierwszego egzaminu z rozplątania kryzysowej sytuacji nie zdał (...)

Gdyby Aleksander Kwaśniewski podał w ankiecie „wykształcenie wyższe nie ukończone” (co byłoby już prawdą), zebrałby nie mniej głosów. Czekał go jednak egzamin trudniejszy niż magisterski. Trzeba było w porę się przyznać. Bolesne, ale politycznie mniej kosztowne niż uporczywe milczenie, które słusznie rozjusza owe pół miliona protestujących. (...) Mnie bardziej niż sprawa dyplomu zaniepokoił reportaż „Gazety Wyborczej” (23 bm.) z rodzinnego miasta elekta, z Białogardu. Dawna PZPR-owska elita na powrót obsadziła wszystkie kluczowe stanowiska. Kwaśniewskiego i całą lewicę czeka trudniejszy egzamin niż magisterski. Egzamin z samoograniczenia. Biada Polsce, jeżeli go nie zdadzą.

(Gazeta Wyborcza nr 275 z 27 listopada 1995)

Paweł Wroński – dziennikarz:

Wedle dokonanej przez Trybunał Konstytucyjny interpretacji ustawy antykorupcyjnej „osoba szczególnego zaufania publicznego swoją funkcję może spełniać prawidłowo wówczas, gdy w opinii publicznej nie czerpie z niej korzyści majątkowej”. W toku kampanii wyborczej Aleksandra Kwaśniewskiego podnoszono, że takie podejrzenie mogłoby się narodzić wobec prominentów, których żony inwestują w firmę, gdzie równocześnie zainwestowane są państwowe pieniądze.

Jolanta Kwaśniewska i Maria Oleksy niewątpliwie mają akcje „Polisy” po to, aby czerpać z nich korzyści. Natomiast pomyślność „Polisy” w dużej części zależy od udziału w niej funduszy publicznych.

Wyborcy mogą zatem żywić podejrzenie, że dotyczące tych pieniędzy decyzje państwowych instytucji mają związek z interesami pani prezydentowej i premierowej.

(Gazeta Wyborcza nr 277 z 29 listopada 1995)

Jacek Dudzic – dziennikarz:

Lubelska prokuratura wszczęła postępowanie w sprawie „Prawicy Narodowej”. Jej działacze zorganizowali manifestację ku czci Eligiusza Niewiadomskiego, który w 1922 roku zastrzelił prezydenta Gabriela Narutowicza.

11 listopada w centrum Lublina pojawiły się plakaty gloryfikujące postać Niewiadomskiego, sygnowane przez Prawicę Narodową. Umieszczono też na nich głowę Aleksandra Kwaśniewskiego z wycelowanym w nią rewolwerem. (...) Prawica Narodowa „głosi hasła nacjonalistyczne, antyżydowskie i antykomunistyczne. Skupia około 50 licealistów i studentów.

(Życie Warszawy nr 312 z 16 listopada 1995)

Piotr Adamowicz – dziennikarz:

Sąd Wojewódzki w Gdańsku przekazał do rozpatrzenia Sądowi Marynarki Wojennej w Gdyni sprawę wydarzeń z grudnia 1970 r. Zdaniem SW właściwym rzeczowo do rozpoznania jest sąd wojskowy, a nie sąd powszechny, ponieważ dziewięciu spośród dwunastu oskarżonych to byli wojskowi. W ocenie sędziów wspomniana decyzja nie opóźni, lecz wręcz przyspieszy całe postępowanie.

(...) Przypomnijmy, że w sprawie Grudnia'70 oskarżonych jest dwadzieścia osób, którym zarzucono kierownicze sprawstwo zabójstwa, polegające na kierowaniu wojskiem lub siłami MSW wykonującymi bezprawnie polecenie ówczesnego I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki o użyciu broni. Osoby te działały również, zdaniem prokuratury, z naruszeniem prawa i przepisów wojskowych. Kodeks karny przewiduje za to karę pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż 8 lat lub karę śmierci.

(Rzeczpospolita nr 259 z 8 listopada 1995)

Włodzimierz Bieroń – dziennikarz:

W razie uzasadnionej obawy o życie, zdrowie lub mienie świadka w sprawie karnej prokurator lub sąd będą mogli wydać postanowienie o zachowaniu w tajemnicy jego danych personalnych – przewiduje nowela do kodeksu postępowania karnego. Z tego też powodu nie będzie można przeprowadzać konfrontacji, a świadek, by zachować incognito będzie mógł okazywanych mu podejrzanych obserwować zza weneckiego lustra.

Rozwój przestępczości zorganizowanej, gangsterskie rozpasanie i poczucie bezkarności wynikające ze słabości aparatu ścigania i wymiaru sprawiedliwości sprawiają, że coraz trudniej nakłonić świadków do składania obciążających bandytów zeznań. (...)

Instytucja świadka incognito ma pomóc w przełamaniu tej bezradności. Odpowiednie instytucje procesowe zapewniają osobie składającej zeznania, że oskarżony nigdy nie pozna jej twarzy ani personaliów. O ich zastosowaniu decydować będzie prokurator w postępowaniu przygotowawczym albo sąd.

(Rzeczpospolita nr 256 z 4–5 listopada 1995)

Wojciech Markiewicz – dziennikarz

Codziennie morduje się w Polsce trzy osoby, co cztery godziny zgłaszany jest gwałt, co niespełna pół godziny popełniany jest rozbój, częściej niż co 1,5 minuty – kradzież z włamaniem. Wybuchają bomby: w 1994 r. znaleziono 122 ładunki, 83 wybuchły. Sprawcy są coraz bardziej brutalni i bezwzględni. Chcesz się czuć bezpiecznie – broń się sam. (...)

Powszechne jest też przekonanie o małej skuteczności organów ścigania. Ponad połowa Polaków pytanych przez OBOP potwierdza to przekonanie, przyznając, że nie poinformowała policji o przestępstwach popełnionych na ich szkodę.

Wszystko to sprawia, że musimy bronić się sami. Potężnieje rynek strachu. Od 1989 roku MWS wydało ponad 12 tys. koncesji na świadczenie usług ochroniarskich i detektywistycznych. 3–3,5 tys. tych firm prowadzi działalność, reszta ją zawiesiła, zbankrutowała. Pracuje w nich od 150 do 180 tys. ludzi, czyli prawie dwa razy tyle co w policji, w której służy niespełna 100 tys. osób.

(*Polityka* nr 43 z 28 października 1995)

Ewa Nowakowska – dziennikarka:

Co trzecie morderstwo w Polsce zdarza się z powodu konfliktu w rodzinie. Co szósta Polka wyznaje, że jest ofiarą przemocy ze strony męża lub stałego partnera. Niemal co druga twierdzi, że zna osobiście lub spotyka w swoim otoczeniu kobiety bite przez mężów. Dom, opiewany jako oaza spokoju, bywa bardzo niebezpiecznym miejscem.

Czy Polacy nagle wpadli w furję i w zbiorowym szale agresji tłuką swoje żony? Czy nasilenie przemocy w rodzinie jest wyrazem rosnącej frustracji w życiu społecznym? Podczas pierwszych dziewięciu miesięcy bieżącego roku do sądów skierowano aż 15 000 aktów oskarżenia w sprawach o znęcanie się nad członkiem rodziny (art. 184 KK). 78 ofiar rodzinnej przemocy zmarło. Przez cały 1993 rok takich spraw było o jedną trzecią mniej!

Czy gwałtownie dziczejemy, skoro przemoc znalazła eksponowane miejsce w polskim raporcie na światową konferencję kobiet? Ci, którzy znają problem z bliska, zaprzeczają. Damski boks to u nas nic nowego. Cała zmiana polega na tym, że bicie i znęcanie się, sankcjonowane węzłem małżeńskim, przestaje być tematem tabu. Wstydliva sprawa ofiar staje się kwestią publiczną, nagłaśnianą przez środowiska, które dążą do powstrzymania przemocy.

(*Polityka* nr 45 z 11 listopada 1995)

Marek Bartosik – dziennikarz:

Jeszcze niedawno największym skarbem dla pensjonariuszy polskich więzień były papierosy i herbata. Pełniły rolę waluty, za którą można było kupić rzeczy najważniejsze: jedzenie i święty spokój. Dzisiaj wszystko można tam kupić za pieniądze. W ten sposób za mury wkracza gospodarka rynkowa. Gwałtowne zmiany, jakie w ciągu ostatnich lat nastąpiły na wolności, odbijają się na podskórnym życiu więzień, czyli tamtejszej podkulturze (...).

Wszystko wskazuje na to, że podkultura więzienna w dawnym

kształcie obumiera. Więzienie, mimo wszystkich wprowadzonych tam luksusów pozostaje jednak miejscem dotkliwego odosobnienia. Niewykluczone więc, że drugie, tajne życie zmienia tylko swoje formy. Przecież do więzień trafiają ukształtowani w warunkach demokracji, a więc świadomi swych praw w czasie odbywania kary.

Przychodzą tam często po odbyciu wstępnego szkolenia w domach poprawczych i grupach podkultur młodzieżowych albo jako członkowie zorganizowanych znakomicie grup przestępczych.

(*Życie Warszawy* nr 256 z 4–5 listopada 1995)

Jerzy Borowicz – czytelnik:

Wprowadzenie nowej skali podatkowej na czym stracą wszyscy zarabiający powyżej 716 zł miesięcznie, jest niczym innym, jak wampiryzmem podatkowym. Jest to decyzja polityczna nie uzasadniona niczym poza względami propagandowymi, na pewno nie mająca nic wspólnego z rachunkiem ekonomicznym. Perfidność tej decyzji jest dodatkowo wzmocniona tym, iż rząd, pomimo znacznej inflacji, nie zwaloryzował progów podatkowych.

(*Wprost* nr 45 z 5 listopada 1995)

Wybrała: Agnieszka Ostrowska-Metelska